NR 84

Rok II. Nr. 85.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 11 Lutego.

We czwartek **Pozytywni.** Wystąpi po raz pierwszy w roli Hanny Mirskiej, panna Mazurowska nowo zaangażowana.

Słyszeliśmy z ust pani Hoffman iż przypisuje w znacznej części oddanie roli Fedry nieocenionym i wybornym informacyom swego dawnego nauczyciela ze szkoły dramatycznej, a dzisiejszego reżysera naszej sceny p. Rychtera; który studyował z nią starannie i długo tę potężną rolę. Pan Rychter posiada w wysokim stopniu tradycyę i umiejętność tak informacyi jak i deklamacyi utworów klasycznych kroju Fedry Rasina, czego tak świetny złożył dowód zarówno w przepysznem wypowiedzeniu ustępu o śmierci Hipolita, jak w umiejętnem zainformowaniu pani Hoffman. Artystka nasza skorzystała także bardzo wiele z pierwowzoru panny Wolter, którą w tej roli studyowała.

Obchód Kopernika w teatrze.

Stosownie do ogłoszonego w dziennikach programu obchodu rocznicy urodzin Kopernika, dnia 19 b. m. będzie miało miejsce w teatrze przedstawienie uroczyste. Pan Szujski napisał wierszem poemat dramatyczny w dwóch odsłonach pod tytułem Kopernik, który odegranym zostanie w dniu tym.

Postać Kopernika przedstawi p. Rychter. Próba czytana tego utworu odbyła się wczoraj, z powodu słabości p. Szujskiego, w jego mieszkaniu. Po odegraniu sztuki, przedstawionym zostanie w obrazie wiek Kopernika, a Stanczyk (p. Benda) wytłumaczy w wierszu napisanym przez p. Szujskiego znaczenie obrazu. Pan Matejko obiecał swą pomoc co do układu i strojów obrazu. Między aktami ma być odegraną muzyka na cześć Kopernika Krupińskiego; jeżeli tylko dostać ją będzie można. Dyrekcya daje do rozporządzenia radcy miejskiemu p. Rzewuskiemu sto biletów dla uboższej szkolnej młodzieży.

Korespondencya.

Warszawa d. 6 Lutego 1873.

Nareszcie publiczność doczekała się *Marjon Delorme.* P. Modrzejowska benefisantka zasypana została bukietami, oklaskami, kosztownemi upominkami, a profani zasypani zostali romantyczną tragedyą W. Hugo. Warszawianie dotychczas znali z oper Hernaniego i Lukrecyę Borgię, nie wiele pytając o stanowisko Hugona w literaturze dramatycznej. Zapoznali się więc z M. Dolorme, ale wychodzili z teatru jedni ziewając przeciągle, drudzy krytykując głośno „przesadzonego Didiera, modnego króla Francyi, który sam niewie czego chce. Rozkochaną *niby*, ni z tąd ni zowąd, głośną kurtizanę, która *niby* się poświęca, robiąc *niby* z siebie ofiarę dla pana Latfemas, oprawcy Richelieugo. „Słyszałem na, własne uszy, że się najbardziej podobała się lektyka Richelieugo, a raczej efekt jaki wywiera, a dalej bicie dzwonów, żołnierze z halabardami i rusztowanie pokryte żałobą. Takich przyborów dekoracyjnych jako: trumien, mieczów katowskich, dzwonów, rusztowań, wyroków śmierci, królów z swietnym orszakiem, królewn i księżniczek zakochanych, jak proste szwaczki, pełno jest w tragiedyach W. Hugo. Wojował tym srodkiem romantyzm mając głębsze cele i wygrał wówczas na razie; dziś tą zasadą już i systemem wojować nie może, bo wynaleziono broń nową, kładącą ośm trupów na minutę zupełnie jak broń odtylcowa (dowodem *Żona Klaudiusza* Dumasa syna), ale zostały się dawne przyzwyczajenia, zamiłowanie w okropnościach na scenie wyrobu melodramatycznego. Powiecie, że i w Schakespearze, np. w królu Lirze, wyłupują oczy na scenie i t. p. Prawda, ale tam środeczki te, leżące wreszcie w usposobieniu owczesnej publiczności, prowadziły do wielkich psychologicznych celów, obchodzących zawsze i po wszystkie czasy myślącego człowieka. Zapędziłem się jednak, a raczej zmuszony streszczać się się zanadto w tych listach, nie mogę się rozwinąć jak należy. Ot i teraz, gotów mnie posądzić ten i ów, że nie umiem ocenić takiego poety, jak Hugo i ogromnego wpływu, jakim oddziaływał przez lat tyle na publiczność, a raczej na literaturę europejską i niezaprzeczonych piękności jego poetycznego jeniuszu! Jako żywo! przenigdy! ale, jeżeli ma w zadaniu kształcić publiczność, wyrabiać smak a nie bawić tylko, to pewne dramata i komedye, które miały niegdyś chwilowe znaczenie lub rozgłos wielki, dziś cuchną już trupem lub zalecają się jedynie archeologiczną ponętą, albo pojedynczemi czysto literackiemi zaletami, niemającemi nic wspólnego ze scenicznem przedstawieniem. A darujcie, że uwagi te cisną się gwałtownie z okazyi Marjon Delorme. Publiczność francuzką mogły obchodzić za czasów Karola X. antimonarchiczne alluzye, których w tej sztuce pełno; z obrzydzenia despotyzmu Richelieugo, tak podobnego w objawach do niekrwawego dzisiejszego despotyzmu liberałów pruskich; mogły obchodzić łzy historycznej hetery, która w wolnych chwilach od zatrudnień *officyalnej galanteryi*, lubiła się zabawić w sielankę, w miłość czystą platoniczną; ale publiczności polskiej nie budzi to interesu, owszem ckliwość. Publiczność warszawska, wypielęgnowała się zanadto na realnym jaskrawym dramacie społecznym, a za mało na arcydziełach dramatycznych, żeby przez wzgląd na piękności poetyczne i na pokrój idealny, zapomniała na chwilę o tem, że ją to wszystko nic a nic obchodzić nie może. W tym wypadku, może ma i słusznie.

A teraz co do wykonania. Całość, jak zwykle, mimo niemałego trudu prowadzącego reżyseryę, p. Królikowskiego w tej sztuce, rozwijała się ospale i rzemieślniczo. Młodzi (jak np. Tatarkiewicz, Dłużewski, Wolski i inni drugo i trzeciorzędne grający role) wyuczyli się na pamięć wzorowo; a pamięć mają młodą i dobrą, lecz studyów nie robili głębszych, bo i nacóżby się im wreszcie przydały? Do roli Didiera i margrabiego de Suwerny trzeba się albo urodzić, albo zaprawić na wielkich mistrzach. Dać się nakręcić na sznurze, odśpiewać jak na pozytywce, jest, niema co mówić, dowodem dobrej woli, posłuszeństwa i pewnych zdolności mechanicznych, ale bynajmniej nie dowodem prawdziwego talentu.

Didiera, mimo niemłodych lat p. Królikowskiego, on jeżeli miłuje sztukę, powinien był zagrać. Na rolę p. de Saverny nie ma aktora w warszawskim teatrze. P. Żółkowski jako Ludwik XIII. wytężył swój talent, ogromny, kolosalny, taki, o jakim wasza publiczność słabe tylko z innych aktorów ma wyobrażenie: a przecież w tej roli był słabym, nudnym miejscami, niehistorycznym w całości. Nareszcie benefisantka, która niewiemy dla czego się tak nagle zwróciła do tej zastarzałej heroiny i do tak nieświeżego romantyzmu, mogąc pewnie wybierać w arcydziełach, jak to w pierwszych latach pobytu tutaj czyniła, grała znakomicie, umiejąc wydobyć z tylu niepewnych momentów swej roli, pełne życia i ognia sytuacye. *Weredyk.*

Teatra Zamiejscowe.

Paryż ujrzał nareszcie z taką niecierpliwością oczekiwaną sztukę p. t, la Femme Claude. Dzień pierwszego przedstawienia tego najnowszego utworu Dumasa był dniem uroczystym dla mieszkańców Paryża. Sala teatru de Gymnase, zamieniła się w salon wykwintny, w którym dały sobie rendez-vous wszystkie znakomitości rodowe literackie, finansowe, i artystyczne. Za bilety płacono po 500 franków, a autor został obsypany formalnym gradem listów proszących o miejsca. Jednem słowem przedstawienie tej sztuki urosło do wysokości pierwszorzędnego wypadku, wobec którego zmalały najważniejsze kwestye polityczne. Na porządku dziennym stała wyłącznie komedya Dumasa. Nazajutrz zdanie krytyki i publiczności wypadło nie szczególnie dla autora — sztuka wywołała bardzo surowe sądy. La Femme de Claude jest paradoksem przedstawionym w świetnej formie. Krytyka jednogłośnie żałuje że autor używa swego potężnego talentu na dowodzenie rzeczy sprzeciwiającej się po prostu zdrowemu rozsądkowi. Rozwiązanie bowiem sztuki jest oburzające i sprzeczne z zasadami prawdziwej moralności. Przyjaciele autora również nie szczędzą mu ostrych słów prawdy, radząc mu życzliwie, by powrócił do pierwszego swego sposobu pisania, kiedy stworzył tak znakomitą komedyę jak Demi-monde. Zamienianie bowiem sceny w katedrę zasad etyczno-filozoficznych kuszących się o rozwiązanie najważnieszych zagadnień życia społecznego, prowadzi autora na drogę bardzo niebezpieczną i całkiem fałszywą. Publiczność bowiem przestaje rozumieć autora, który tym sposobem traci ów węzeł łączący go z nią, on, którego żadna sztuka nie może rachować na długie powodzenie. Abstrakcye i zawiłe teorye nie zadawalniają nikogo, a tem mniej wypowiedziane na deskach teatru gdzie pierwsza zaleta jest jasność. Nie potrzeba dodawać, że mimo gruntu fałszywej tendencyi i myśli przewodniej, sztuka Dumasa zawiera przepyszne szczegóły, i pojedyncze sceny skreślone ręką mistrza.

Panna Descle'e gra rolę tytułową w sposób niezwykle niepospolity.

Redaktor ...y *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Abonament Nr. 30. Nr. porządkowy 84.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 11go Lutego 1873 r.

Dramat w 5 aktach przez Aleksandra Dumasa (syna)

DAMA Z KAMELIĄ

Pani Michalina Siennicka, artystka dram. z towarzystwa P. Trapszy, wystąpi w roli Henryety.

OSOBY:

Armand Duval, lat 24	Pan Terenkoczy.	Posłaniec	Pan Zapałowicz.
Pan Duval, ojciec Armanda	Pan Benda.	Lokaj	Pan Glikson.
Gaston Rieux, lat 28	Pan Szymański.	Henryeta Gauthier	Pani Siennicka.
Saint Gaudens, lat 55	Pan Siedlecki.	Mineta	Panna Bauman W.
Gustaw, kochanek Minety	Pan Roger.	Prudencya	Pani Ekerowa.
Hrabia de Giray	Pan Werner.	Olimpia	Panna Wolska.
Pan de Varville	Pan Eker.	Anais	Panna Wyszowska.
Doktor	Pan Ładnowski.	Nina, pokojowa Henryety	Panna Kwiecińska.
Artur	Pan Bolesławicz.		

Rzecz dzieje się w akcie 1, 2, 4 i 5 w Paryżu, a w 3 w letniem mieszkaniu na wsi.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.